Andrzej Bąkowski

Oriana Fallaci w „Wywiadzie z sobą samą” i w „Apokalipsie”

Palestra 50/9-10(573-574), 84-87

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Andrzej Bąkowski

Oriana Fallaci w „Wywiadzie z sobą samą" i w „Apokalipsie"

Zupełnie niedawno w Wydawnictwie Cyklady 2005 ukazała się kolejna książka znanej dziennikarki i pisarki Oriany Fallaci. Składa się właściwie z dwóch publikacji, długiego „Wywiadu z sobą samą" i krótszej „Apokalipsy" (383 s.).

Książka przyciąga wzrok już samą okładką w kolorze jasnego złota, zawierającą na jej odwrocie fotografię twarzy autorki, ascetyczną, z niezwykle wyrazistymi oczami. Przypomina średniowieczne święte włoskie. Jest w tej twarzy coś niepokojącego, ale i fascynującego zarazem, co znajdzie zresztą wyraz literacki w treści obu publikacji. Fallaci jak ją znamy, ze względu na gwałtowny temperament pisarski, do świętości nie pretenduje. Sama określa się jako chrześcijanka-ateistka. Fallaci istotnie ma pretensję do Kościoła, że mało wyraziście jej zdaniem, przeciwstawia się fundamentalizmowi islamskiemu, szczególnie aktywnemu od drugiej połowy XX w. i obecnym stuleciu w najgorszej z możliwych formie terroryzmu międzynarodowego. Dopadającego wybiórczo, według obmyślonej strategii, w różnych miejscach świata, różne osoby i grupy ludzkie. Przykłady ataków są aż nadto znane dzięki mediom, w szczególności przekazowi telewizyjnemu wylewającemu się w niemal codziennej porcji grozy z ekranów naszych aparatów TV. Irak, Indonezja, Nowy Jork, Madryt, Londyn i ostatnio Bagdad i 1000 śmierci na moście i w rzece Tygrys. To, co nam pokazują, jest tylko kroplą zbrodni na długiej liście terroru. Świat, w którym będzie trudno żyć.

„Wywiad" i „Apokalipsa" w istocie są kontynuacją zamierzonego dzieła autorki, zwrócenia uwagi Zachodu na wojujący islam i konieczności mobilizacji wszystkich

sił wyznających cywilizację zachodnią o chrześcijańskich korzeniach dla powstrzymania nadciągającej tragedii zniszczenia tej cywilizacji.

To dzieło rozpoczęła głośną publikacją „Wściekłość i duma" (2002 r.) po zmieceniu z powierzchni Manhattanu Twin Towers 11 września 2001 r. Po masakrze w Madrycie napisała „Siłę rozumu" (2004 r.). Są to zatem jej trzy ostatnie sztandarowe książki na powyższy temat.

Włoszka, urodzona w 1930 r. w Sienie, przebywa, pisze i publikuje swoje znane w świecie pozycje zarówno w ukochanej Italii, jak i w nie mniej jej drogich Stanach Zjednoczonych, ojczyźnie wszelkich wolności i praktykowanych na serio praw obywatelskich. Fallaci, dziś już 75-letnia, poważnie choruje, w „Wywiadzie" mówi o śmierci otwartym szyfrem, że zna ją od dzieciństwa, gdy biegała pod bombami podczas II Wojny Światowej, nosząc amunicję partyzantom bijącym się z Wehrmachtem we Włoszech. Nie zapominajmy również, że była znakomitym korespondentem wojennym na wielu frontach po 1945 r. w różnych stronach świata, w Wietnamie, Kambodży, Bangladeszu, w Jordanii, w Libanie. Stykała się ciągle ze śmiercią, jak pisze, czuła ją nieraz koło siebie, jest z nią oswojona i nie obawia się jej. Nienawidzi jednak śmierci. A tych, którzy ją obdarzają kultem (islamiści, szahidzi obciążeni granatami i bombami, powodujący wybuchy na ludnych placach miast, drogach i w środkach transportu, wstrętni obcinacze głów) obdarza pogardą. W szczególnej pogardzie ma przywódców, którzy wysyłają na śmierć dzieci z kałasznikowami, a swoje żony i dzieci chowają w niewyobrażalnym luksusie w zachodnich stolicach. Podaje bez skrępowania nazwiska tych przywódców.

Cała namiętna, nieposkromiona Fallaci! Czy taka dziennikarka, taka publicystka może nie mieć wrogów? Jest ich niemało. Żurnalistów, pisarzy opętanych ideą *political correctnes*, polityków wszelkiej maści, którzy za zachowanie przytulnego *status quo* sprzedadzą własną duszę. Nie odpowiedzialni za nic, za pokój choćby pozorny, za spokój społeczny dzisiaj, oddaliby wszystko, o jutro niech się martwią inni. Chowanie głowy w piasek przez demokratyczny świat Zachodu w latach 20., 30. ubiegłego wieku, gdy rodził się faszyzm, nazizm, rozwijał bolszewizm, okazało się strategią samobójczą. Fallaci widzi wyraźne podobieństwa pomiędzy czasem obecnym a 1938 r. w Europie. Wówczas świat zachodni cofał się podle (Monachium!) przed nazizmem Hitlera, ściągając w konsekwencji na siebie kataklizm II Wojny Światowej. Dzisiaj na każdym kroku ustępuje imamom głoszącym nienawiść do „krzyżowców" i wartości chrześcijańskich Zachodu w licznych meczetach zachodniej Europy. W Niemczech jest 2500 meczetów, w niektórych nieskrywanie popularyzowany jest dżihad, oczywiście nie wszędzie. W szkołach muzułmańskich głoszona jest święta wojna i klimat bohaterskiej śmierci w imię Proroka: „O Proroku! Zwalczaj niewiernych i obłudników i bądź wobec nich surowy! Ich miejscem schronienia będzie Gehenna" („Wprost" nr 31 z 7 sierpnia 2005, s. 88–89).

Na marginesie trzeba stwierdzić, że już po tragedii w metrze londyńskim w całej Wielkiej Brytanii policja ostro reaguje na każdy przejaw ekstremizmu części rady-

kalnych imamów. Zdarzają się deportacje, zwiększono nadzór policyjno-administracyjny nad elementami wywrotowymi.

Fallaci znana jest z serii znakomitych wywiadów z osobistościami świata wielkiej polityki, Chomeinim, Arafatem, Kissingerem, Wałęsą. Zarówno w „Wywiadzie" jak i innych publikacjach z serii antyterrorystycznej zamieszcza mnóstwo ocen zjadliwie ironicznych na temat bardzo wielu polityków z ogromnej sceny światowej, nie szczędząc autorytetów, często jej zdaniem wydmuchanych i pozornych. Krytykuje Berlusconiego, Clintona, Chiraca, Koffiego Anana, przykłada kuksańców Bushowi, ale ceni go za odwagę w poskromieniu reżimu Saddama Husaina. Nie wierzy w demokrację w Iraku, uważa, że powstanie tam po prostu republika islamska. Demokracji nie można podać jak czekolady. Demokrację trzeba wywalczyć. Irakijczycy przez wieki poddani teokracji i wieloletniej krwawej dyktaturze nie mogą nagle stać się demokratami. Jak na dziś wszystko na to wskazuje.

Szerzący się w Europie filoislamizm i antyokcydentalizm Fallaci nazywa rakiem moralnym współczesnej Europy. Fragment z „Wywiadu": „Nie ma już Europy. Jest Eurabia. Co Pani rozumie przez pojęcie Europy? Tzw. Unia Europejska, która w swej żałosnej oszukańczej Konstytucji odpycha, a zatem neguje nasze chrześcijańskie korzenie, naszą tożsamość...".

Nie pozostawia suchej nitki na ONZ: „Co takiego kiedykolwiek zrobiła ONZ poza tym, że odcina kupony od słów «Pokój» i «Humanitaryzm»?". ONZ nie reagowała na gułagi Stalina, na mordowanie przez Mao Tse Tunga mnichów tybetańskich w Lhassie, ludobójstwo milionów niewinnych ludzi przez Czerwonych Khmerów. Gwałcenie cypryjskich kobiet przez Turków po bezprawnej aneksji Cypru, mordowanie czarnych chrześcijan przez bojówki muzułmańskie tzw. Diabłów na Koniach w Darfurze.

Wylicza majątki, jakie zrobili na swoich karierach tacy politycy jak Arafat i Castro.

Błyskotliwością intelektualną skrzą się jej krótkie monologi, jak to paradoksalnie różne rewolucje podejmowane w imię ideałów wolności dla ludu, równości, braterstwa, piękna, zmieniają stare systemy na jeszcze bardziej obrzydliwe formy sprawowania władzy. Po Ludwiku XVI przyszedł dyktator Napoleon, po Mikołaju II Romanowie Stalin, Rhezę Pahlaviego zastąpił Chomeini. Diaboliczną rolę przypisuje ben Ladenowi, który wywarł na niej ogromne wrażenie, choć przelotnie raz go widziała, kiedyś na lotnisku w Bejrucie. Widzi w nim geniusza Zła, Napoleona Islamu.

Równie namiętne są jej oskarżenia pod adresem Lewicy i Prawicy. Uważa, że są to dwa profile tej samej twarzy. „Dziś jeśli nie jesteś bogaty plują na ciebie..." Lewica w USA jest nazywana „the Caviar Left". Kawiorowa Lewica. Od sześćdziesięciu lat Lewica uprawia terror intelektualny „kto nie gra w jej drużynie jest kretynem... dinozaurem... godnym pogardy".

W swojej „Apokalipsie" Fallaci odwołuje się do wizji Apokalipsy według św. Jana Ewangelisty. Zapełnia tekst wieloma faktami, z których wynika, że Zachód wobec agresywnej postawy wojującego Islamu jest całkowicie bezbronny, wręcz sprawia

wrażenie oczekującego swojej zagłady. Ale Fallaci kocha życie. Nawet to chore, nabolałe cierpieniem swoje życie. Chce więc mimo wszystko wierzyć, że Zachód ocknie się z marazmu i zwycięży.

Na samym końcu tekstu przypomina wspaniałą apoteozę zwycięstwa nad Bestią. „... i ujrzałem dusze ściętych dla świadectwa Jezusa i Słowa Bożego, i tych, którzy pokłonu nie oddali Bestii ani jej obrazowi... Ożyli oni i 1000 lat królowali". Jest zatem Fallaci ateistką? Pisała to „gdzieś we Włoszech" w październiku/listopadzie 2004 r.

Obawiam się powiedzieć, że ostatnia książka Fallaci, wprawdzie pisana z młodzieńczym temperamentem, może być czymś w rodzaju jej testamentu. Książka jest szczera do dna. Autorka, zawsze zresztą odważna, znana w świecie z ostrych tekstów, tu już się nikogo nie obawia, nie dba o niczyje względy. Chce po prostu mocno i precyzyjnie przekazać swoją myśl. Obudzić Zachód. Ktoś powiedział, że obok zjawiska, jakim jest Fallaci, niepodobna przejść obojętnie. Można ją kochać lub nienawidzieć. Za talent, żarliwość przekonań, pasję życia zaangażowanego wielu będzie stało po jej stronie.